

SPORT TO ZDROWIE I ADRENALINA

Z Krzysztofem Fiedorkiem,
fanem roweru górskiego,
rozmawia Ola Wituła

W NEUCAaktywni_zdrowie przejechałeś dla dzieciaków ponad 600 km. Codziennie dojeżdżasz do pracy rowerem. Skąd ten pomysł?

Nie było to dla mnie trudne, bo rower to mój świat. Odkąd pamiętam, tworzyliśmy świetny tandem. Zawsze interesowałem się sportem. Wcześniej to koszykówka była moim hobby, grałem z kumplami na ulicznych boiskach, zafascynowany dokonaniem Michaela Jordana. Chcąc usprawnić przemieszczanie się między boiskami na osiedlach, kupiłem sobie rower. I jazda rowerem całkowicie mnie pochłonęła. Poza oczywistymi zaletami zdrowotnymi (poprawa kondycji, wydolności organizmu, hartowanie się) była to dla mnie wielka frajda. Dlatego z chęcią wziąłem udział w NEUCAaktywni zdrowie. Okazało się, że poza sprawieniem sobie przyjemności mogę też pomóc innym.

Jeździsz rowerem górskim?

Tak. Z tym że to nie jest zwykły rower. Kiedy tyknąłem bakcyła jazdy rowerem, ogarnęła mnie pewnego rodzaju mania prędkości. Zacząłem konstruować i przerabiać rower tak, by móc na nim pojechać jak najszybciej. Doszedłem do takiego stanu, że na obecnym sprzęcie, przy moich możliwościach, mogę osiągnąć prędkość 140-150 km/h. Trzeba tylko



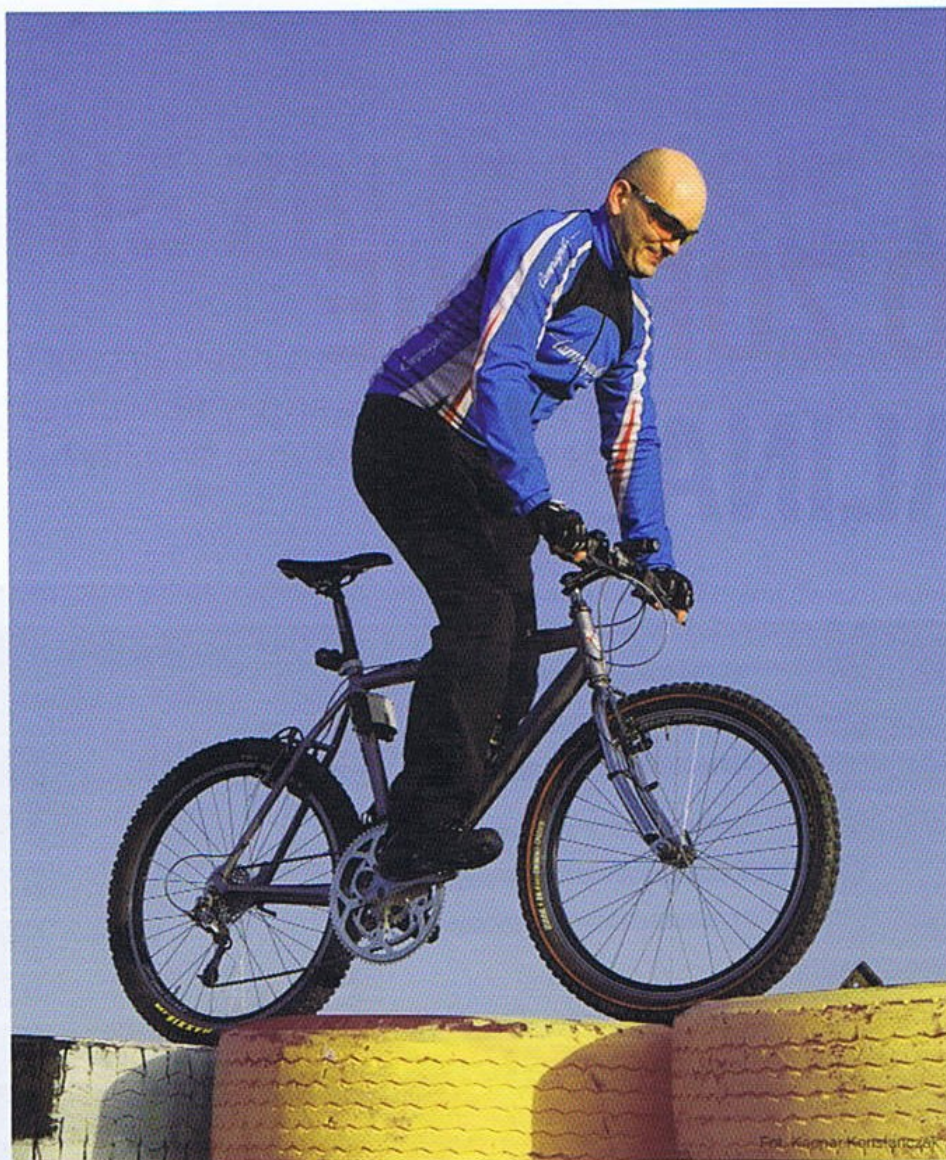
Fot. Kacper Koncanczak

jechać za czymś: szybkim autem, autobusem, tirem...

Brzmi to jak sport ekstremalny. Nie ma w takiej jeździe zagrożenia życia?

Jeżdżę rowerem już od 20 lat. Uprawiając jakiś sport profesjonalnie, zawsze trzeba liczyć się z kontuzjami, nadwyrężeniem organizmu. Skonstruowałem rower wielofunkcyjny, którym mogę się ścigać, pojechać do lasu, jeździć po szosach. Mam wyćwiczone też

Uprawiając jakiś sport profesjonalnie, zawsze trzeba liczyć się z kontuzjami, nadwyrężeniem organizmu.



Chcę pobić rekord prędkości i pojechać rowerem 270 km/h. Dotychczasowy rekord ustanowił pewien Holender, osiągając prędkość 268 km/h.

strategie upadku, które przy uprawianiu różnych sportów są wymagane. Świadomość siebie, swoich możliwości, reakcji na nietypowe sytuacje i umiejętność z nich wyjścia są nieodłącznym elementem uprawiania sportu. Sytuacje zagrożenia trzeba umieć przewidzieć i wiedzieć, jak się w nich zachować. A że sport to adrenalina, dowiedziałem się już wcześniej, skacząc wielokrotnie ze spadochronem.

Styszałam, że chcesz pobić rekord szybkości. Czy to jest powodem zainteresowania Tobą mediów?

Tak, to prawda. Chcę pobić rekord prędkości i pojechać rowerem 270 km/h. Dotychczasowy rekord ustanowił pewien Holender, osiągając prędkość 268 km/h. Informacja o moim hobby przedostała się pocztą pantoflową do mediów. I się zaczęło: wywiad w ogólnopolskiej „Gazecie Wyborczej”, w lokalnych dziennikach, aż w końcu zadzwonili do mnie z TVN Turbo. Zaproponowali udział w nowym programie, gdzie mistrz czy rekordzista w jakiejś dyscyplinie sportowej spotyka się z amatorem i dochodzi do rywalizacji. Miałem przyjemność poznać prawdziwe mistrzostwo Mai Włoszczowskiej – właśnie z nią występowałem w tym programie. Braliśmy udział w trzech konkuren-

cjach: pierwsza polegała na jeździe nietypowymi rowerami (skręcaasz kierownicą w lewo, rower skręca w prawo; pedałujesz do tyłu, rower jedzie do przodu), druga na zjeżdżaniu rowerem po bardzo stromych schodach (tu nie podolałem, ale miałem zaszczyt obserwować w tym mistrzynię), trzecia miała formę wyścigu ulicznego, a my wcieliśmy się w kurierów. Właśnie w ostatniej konkurencji czułem się jak ryba w wodzie.

Kiedy i gdzie będziesz próbował pobić rekord?

Rekordy bije się w najdogodniejszym miejscu świata – w stanie Utah w USA jest wyschnięte jezioro, gdzie panują optymalne warunki do bicia wszelkich rekordów prędkości. Ja wolalbym zrobić to w Polsce, gdzie mam rodzinę, znajomych, którzy mogliby mi kibicować. Już poczyniłem pewne przygotowania. Nawiązałem kontakt z dyrekcją GDDKiA, która ma wyrazić zgodę na wykorzystanie przeze mnie 12-kilometrowego prostego odcinka autostrady, która jest jeszcze w budowie. Drugą sprawą jest organizacja szybkiego auta, za którym mógłbym pojechać. Tutaj ma pomóc mi mój kolega. Nawiązałem też kontakt z fanem amerykańskich dragsterów, które rozwijają prędkość 500-600 km/h.

Jak dużo czasu zajmą Ci przygotowania?

Przed biciem rekordu chciałbym spotkać się z obecnym mistrzem w Holandii i zadać mu kilka pytań odnośnie jego sposobu bicia rekordu. W tym ma mnie wesprzeć Prezydent Torunia Michał Zaleski. Miastem partnerskim Torunia jest holenderska Lejda, stąd ten pomysł. A potem pozostaje przygotowanie fizyczne i sprzętowe. Sądzę, że zajmie mi to dwa lata. Widać więc, że sport gwarantuje nie tylko zdrowie, ale też wielką przygodę.

Dziękuję za rozmowę i trzymam kciuki.